

SEWERYN ŻURAWICKI

SENS WSPÓŁTWORZENIA JUTRA

Sens życia polega (...) na codziennym wysiłku, na etyce pracy, na poczuciu dumy z tworzenia, kształtowania, bycia użytecznym, uczestnictwa (...) we współżyciu z naturą (...)

Aurelio Peccei, *Przyszłość jest w naszych rękach*, PWN, Warszawa 1987, s. 115 - 116.

Nie jest sprawą łatwą uporać się z wieloznacznością terminu „sens”. Termin ten zyskuje swą konotację tylko w opozycji do terminu „bez-sens”. W potocznym rozumieniu termin „sens” może oznaczać znaczenie danej wypowiedzi, przez „sens” można jednak rozumieć i to, co racjonalne, co logiczne. Husserl skłonny jest uważać za sens sposób w jaki przedmiot jest dany. Pojęcie sensu korelujemy zazwyczaj z pojęciem celu, a więc działaniem związanym z eksterioryzowaną refleksją opartą na ocenie wzajemnych relacji między czynnikami wolicjonalnymi a obiektywnymi onożliwościami, wynikającymi z analizy aktualnych warunków i dających się stwierdzić obiektywnych tendencji rozwojowych. Gdy idzie o pojęcie sensu w społecznej makroskali, rodzi się problem czy jest to kategoria obiektywna czy intersubiektywna czy wręcz rysująca się indywidualnie.

Jeśli uznamy, że historia sama przez się niczego nie tworzy, bo to ludzie tworzą historię i nadają jej sens, to będziemy musieli uznać, że żadna epoka historyczna nie może legitymować się jakimś sensem danym a priori. Jednocześnie jest faktem, że ludzie z reguły stawiają sobie tylko takie cele i zadania, które są w stanie realizować, jeśli niektórzy wybiegają — i to nawet w odległą — przyszłość i spełniają nawet rolę katalizatorów późniejszych efektów, to w swojej epoce skazywani są na miano utopistów, a ich wysiłki przedzierzgnięcia ich idei w rzeczywistość okazują się bezpłodne. W zderzeniu determinujących, obiektywnych warunków z wolicjonalnymi poczynaniami górę biorą te pierwsze. Można

więc zaryzykować twierdzenie, że sensowne działanie w makroskali, to takie działania, które realizują wyłaniające się zadania, gdy warunki realizacji tych zadań już zaistniały lub znajdują się przynajmniej in statu nascondi.

Sens współtworzenia jutra tkwi w świadomości społecznej, że coś już dojrzało lub wyraźnie dojrzewa. Introjekcja tych znamion do świadomości indywidualnej poszczególnych ludzi staje się siłą motoryczną działania mogącego przyspieszyć narodziny nowej epoki, ale nie można zapominać — jak wskazywał Marks — że jeśli „jakieś społeczeństwo wpadnie na trop prawa natury rządzącego jego ruchem [...] nawet wówczas nie może ono ani przeskoczyć przez naturalne fazy swego rozwoju, ani usunąć ich dekretami. Może jednak skrócić i złagodzić męki porodowe”¹ Wyważenie tendencji i przeciwtendencji znamienych dla danego okresu historycznego wynikających ze splotu różnych indywidualnych, grupowych i klasowych interesów, może wskazać właściwy kierunek i możliwości realizacji takich czy innych zadań. Jak wskazywał Gramsci, „można tylko naukowo przewidywać walkę o przyszłość, nie zaś jej konkretne momenty [...]. W rzeczywistości przewiduje się w tym stopniu, w jakim czyni się świadome wysiłki, przyczyniające się konkretnie do urzeczywistnienia (danego) rezultatu”². Sens współtworzenia jutra nie może więc polegać na futurologicznych domniemaniach (które najczęściej noszą znamiona futurofobii!) lecz na pełnym rozeznaniu obiektywnych możliwości i aktywnym działaniu — przynajmniej większości — społeczeństwa w przekształcaniu tych możliwości w konkretną rzeczywistość.

Procesy historyczne mają zobiektywizowany charakter, a prawidłowości historyczne wyrębuja sobie drogę poprzez przypadkowości. Przed różnymi grupami społecznymi, narodami, klasami zarysowują się różne perspektywy, ale zawsze w określonej historycznej konstelacji dominację osiąga ta siła, która jest w stanie zdominować inne i wykorzystać dla swoich interesów jedną z obiektywnych możliwości. W tym też sensie należałoby rozumieć powiedzenie Hegla „jeśli jest tak jak jest, to znaczy, że tak być musiało”, co oznacza, że spośród zaistniałych możliwości jedna klasa czy grupa zdołała wywalczyć sobie przewagę, a ma to miejsce zazwyczaj-wówczas, gdy nie tylko klasy uciskane nie chcą żyć po staremu, ale i gdy klasy panujące (czy też grupy) nie mogą już działać po staremu. Czynniki obiektywne i wolicjonalne sprzęgają się tu ze sobą, a o wyniku decyduje siła przebicia. Dlatego też procesy historyczne nie przebiegają w sposób liniowy, lecz poprzez rozliczne zyg-zaki, a nawet nawroty. Gdy bierzemy pod uwagę dłuższy horyzont czasowy, to okazuje się, że wahająca się strzałka kompasu ukazuje jeden

¹ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 6.

² A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 122.

kierunek, którym jest dezalienacja człowieka, w sensie zarówno przyrodniczym, jak i społecznym.

Jeśli mówimy o świadomym współtworzeniu jutra, to *volens nolens* musimy zacząć od rozpatrywania procesów dokonujących się w życiu społeczno-gospodarczym, chociaż niewątpliwie — z racji sprzężeń zwrotnych — i inne sfery życia odgrywają doniosłą rolę i wpływają w miarę cywilizacyjnego rozwoju coraz bardziej i na sferę gospodarczą. Prymitywna gospodarka naturalna była niemal całkowicie zależna od środowiska naturalnego, była wydana na łup przede wszystkim czynników egzogenicznych — takich jak pomór bydła, pożary, susza, głód, wylewy rzek czy skutki wojen. Te czynniki nie przestały nigdy odgrywać poważnej roli w życiu ludzkich społeczeństw, ale w miarę jak człowiek coraz bardziej i lepiej opanowywał siły przyrody i tworzył środowisko sztuczne, ludzkość uczyła się raz lepiej, raz gorzej niwelować skutki egzogenicznych czynników. Gdy w wyniku rosnącego podziału pracy i rosnącego odosobnienia producentów pojawiła się gospodarka towarowo-pięniężna, a ta w ostatecznym rezultacie przekształciła się w gospodarkę kapitalistyczną, sprzeczności typu endogenicznego poczęły nadawać rozwojowi coraz bardziej sinusoidowy charakter, rozwój przybrał cykliczny charakter. Załamania kryzysowe poczęły stanowić stały element żywiotowego przywracania równowagi ekonomicznej między nadmierną podażą w stosunku do kurczącego się popytu, za cenę głębokich skutków społecznych. Kapitalizm państwowo-monopolistyczny, a nawet częściowe programowanie współzależnych działań nie odwróciły tu cykliczności rozwoju, postęp naukowo-techniczny nie zapobiegł perturbacjom ekonomicznym i polaryzacji społecznej.

Wydawało się, że likwidacja kapitalistycznego sposobu wytwarzania, wprowadzenie gospodarki planowej zmierzającej do możliwie optymalnego zaspokojenia indywidualnych i zbiorowych potrzeb członków socjalistycznego społeczeństwa, położy kres gospodarczym perturbacjom. Życie zadało kłam tym nadziejom. Istnieją różne próby tłumaczenia tych perturbacji. Jedni akcentują fakt, że gospodarka socjalistyczna nie jest w pełni autarkiczna, nie jest więc izolowana od wstrząsów, jakim podlega świat w wyniku okoliczności, iż gospodarka przybiera charakter globalny — i jest w tym niewątpliwie częstka prawdy. Inni wskazują na historyczne uwarunkowania w jakich przyszło podejmować socjalistyczne budownictwo, uwarunkowaniach obiektywnych i subiektywnych — i w tym tłumaczeniu jest również częstka prawdy. Jeszcze inni pragnęliby perturbacje socjalistycznego budownictwa położyć na karb zbytniej centralizacji decyzji, zbyt szczegółowej dyrektywności planów zabijającej oddolną inwencję — i w tym również tkwi prawda. Wydaje się, że główną przyczyną jest jednak *hybrydalny* charakter gospodarki okresu budownictwa socjalistycznego, w którym „stare” kłóci się z „nowym”, a interferencja planu i rynku ulega różnym fluk-

tuacjom. Jeśli więc chcemy odnaleźć sens i kierunek współtworzenia jutra, musimy głęboko zastanowić się nad sprzecznościami dnia dzisiejszego, bo tak jak przewyciężanie sprzeczności dnia wczorajszego ukształtowało dzień dzisiejszy, tak przewyciężanie sprzeczności dnia dzisiejszego określi kształt dnia jutrzejszego.

Prawidłowość i przypadkowość to pojęcia nierozzerwalnie sprzężone i wzajemnie uwarunkowane. Zjawiska masowe (a takimi są d zjawiska społeczno-gospodarcze) powstają w wyniku ścierania się poczynań o różnym podłożu motywacyjnym, ale poczynania te nie dokonują się (przynajmniej w życiu gospodarczym) w sposób zupełnie dowolny, bo realizują się one w określonym „polu grawitacyjnym” i są warunkowane określonymi obiektywnymi sytuacjami. Indywidualne czy grupowe interesy są jak gdyby ściskane zewnątrznią obręczą. Poszczególne próby przełamania tej obręczy stwarzają wprawdzie dynamikę rozwojową, ale ciężenie grawitacyjne utrudnia wyskoczenie z istniejących już ram. Przy tej okazji warto stwierdzić, że pora już zarzucić pojęcie równowagi ekonomicznej na rzecz ekonomicznej homeostazy, która jest pojęciem nie statystycznym lecz dynamicznym.

Gospodarcza homeostaza nie tworzy się w budownictwie socjalistycznym w sposób samorzutny. Planowa ingerencja w procesy gospodarcze wymaga amortyzatorów, katalizatorów i rozmaitych wsporników, Planowanie musi dysponować szerokim polem manewru tudzież rezerwami, jeśli któregoś z tych elementów zabraknie plan nie stanie się sam przez się dobrym drogowskazem. Mylą się jednak i ci, którzy sądzą, że rynek stanowi najlepszą formę koordynacji procesów gospodarczych, rynek może być tylko wspornikiem, lecz nie „piorunochronem”. Wzajemne usytuowanie planu d rynku stanowi jednak w procesie socjalistycznego budownictwa zagadnienie pierwszorzędnej wagi.

Gospodarka planowa tylko formalnie likwiduje podłoże społeczno-ekonomicznych perturbacji. Ani planowanie indykatywne ani dyrektywne, chociażby były oparte na dokładnej ewidencji i znajomości konkretnych warunków i trendów, nie będą w stanie dokonać standaryzacji ludzkich działań i zamienić ludzkie społeczeństwo w termitierę. Czynniki wolicjonalne ewokowane indywidualnymi potrzebami i ocenami są jednocześnie i prometejskimi, i perturbacyjnymi siłami, trzeba je nie niweczyć, lecz ukierunkowywać. Między rozproszonymi poczynaniami jednostek a kierunkiem rozwoju nigdy nie będzie istnieć pełna adekwatność, a już na pewno taka synchronizacja nie może dokonywać się samorzutnie. Kreowanie zbiorowej woli nadającej obiektywnym możliwościom szanse realizacji urzeczywistnienia stanowi procedurę niezwykle zawikłaną, najeżoną wieloma niebezpieczeństwami m.in. ze strony tych, którzy stając się sternikami politycznymi, nawet benewolentnymi, nie zawsze są w stanie udźwignąć stojących przed nimi zadań. Żadne społeczeństwo, także społeczeństwo wkraczające na drogę socjali-

stycznego budownictwa, nie może więc uniknąć takich czy innych wstrząsów. Nie wystarczy świadomość, że ta czy inna ekipa rządząca wykonywała swe zadania źle, trzeba umieć odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się działo, co temu sprzyjało i jak temu na przyszłość w miarę możliwości zapobiegać.

Jeśli mamy zastanowić się nad sensem współtworzenia jutra, to musimy pamiętać przede wszystkim, że przyszłość nie jest dana *a priori*, lecz stworzona działaniem ludzi. Teoria rozwoju społecznego może stanowić zwiastwo w kierunku tej przyszłości, pod warunkiem, że nasze metody dociekań (*ars inveniendi*) i nasze techniki badań (*ars operandi*) będą na odpowiednim poziomie, poziomie mogącym sprostać narastającym nowym problemom.

Jakkolwiek postęp naukowo-techniczny osiągnął 2;awrotne wyżyny, wciąż jeszcze nie umiemy zapobiegać zagrożeniom naszego ekosystemu, wciąż jeszcze borykamy się z groźbą trzeciej wojny światowej, z niebezpieczeństwem „bomby” demograficznej. Nowi jeźdźcy współczesnej Apokalipsy zagrażają nieustannie wszelkiemu sensowi współtworzenia jutra, jeśli więc chcemy świadomie je współtworzyć niesposób zadowalać się takimi czy innymi paliatywami, sens współtworzenia jutra zawiera się dziś w „zdobywaniu dusz” nie dla ich „wiecznego zbawienia”, lecz dla skutecznego działania, by ten ziemski padół uczynić terenem, na którym hasło Gorkiego „człowiek to brzmi dumnie” stałoby się powszechnym zawołaniem, ogólnoludzkiego humanizmu. Każdy organizm, a więc i ludzki, zarówno w sensie somatycznym, jak i duchowym, stanowi formę przejściową między tym czym był, czym się stał i czym będzie. Nie jesteśmy zaprogramowani raz na zawsze, dziedziczność nie wyklucza możliwości przekształceń. Rozwój to przemiany; poznając prawidłowości rozwoju rozszyfrowujemy tajniki natury, także własnej, a rozszyfrowując te tajniki zyskujemy możliwość opanowywania na jednych odcinkach szybciej, na innych wolniej sił wymykających się nam dotąd. Pozwala to domniemywać, że prędzej czy później potrafiemy opanować i naszą własną naturą. Lepsza organizacja naszego życia społecznego może przyspieszyć ten proces transformacji.

Człowiek obcuje z teraźniejszością, ale wzrok swój kieruje zarówno ku przeszłości, jak i przyszłości. Myślenie retrospektywno-prospektywne dziś bardziej niż kiedykolwiek stało się warunkiem uchwycenia skutecznych sposobów współtworzenia naszego jutra. Myślenie retrospektywno-prospektywne, historyczno-dialektyczne pozwala właściwie oceniać wspaniałe sukcesy, jak i syndromy klęsk ludzkości. Pozwala na zrozumienie ambiwalencji postępu naukowo-technicznego, źródeł sprzeczności społeczno-ekonomicznych, przyczyn zmniejszania się pogładowości obrazu świata, przyczyn i skutków manipulacji ludzką świadomością poprzez masowe media. Jeśli przyszłość ludzkości ma przybrać prawdziwie humanistyczny sens, jeśli mają zostać wykorzenione ksenofobia,

agresja, zawiść, pogoń za zyskiem, jeśli konsumpcyjny styl życia nie ma całkowicie zawładnąć ludzkim jestestwem, to współtworzenie jutra musi dokonywać się na innych niż dotąd zasadach.

Czy są po temu realne przesłanki?

Stwierdziliśmy w dotychczasowych rozważaniach, że przeobrażenia w ludzkich postawach nie dokonują się w sposób w pełni samorzutny. Przemiany tego rodzaju nie mogą się też dokonać tylko pod wpływem ludzi dobrej woli. Zarówno religie świata, jak i etyka świecka od wieków apelują stale do ludzkich sumień, niekiedy skutecznie nawet, lecz nie do ludzkich rozumów opanowanych pozorną zasadą „racjonalności” typu „do *ut des*”. Sens współdziałania w kształtowaniu lepszego jutra nie tkwi ani w taniej propagandzie, ani w filantropii, ani w przykazaniach bożych. Współdziałanie w kształtowaniu jutra innego niż dzień dzisiejszy musi zaczynać się od wdrażania człowieka od lat najmłodszych w duchu kolektywnej współpracy do ponoszenia ofiar w imię dobra ogółu. Pamiętać przy tym należy, że wychowywać można tylko dzieci, dorosłych trzeba zaś przekonywać. Przy całym szacunku dla podejmowanych wysiłków nie sądzę, by na tej drodze można było wykuwać jutro ludzkości czy chociażby tylko naszego własnego kraju. Jednak stale należy pamiętać, że walka o lepsze jutro rozgrywa się przede wszystkim w płaszczyźnie materialnych interesów. Analiza naszych dziejów, wyciąganie z nich wniosków to sprawa arcyważna, nie zastąpi ona jednak działalności masowej. Zamykanie się uczonych w wieży z kości słoniowej — nie łudźmy się, że wnioski płynące z setek czy tysięcy konferencji docierają do mas — nie przyczynia się lub przyczynia tylko w niewielkim stopniu do współtworzenia jutra. Nie od dzisiaj filozofowie tłumaczyli świat, gdy w rzeczy samej świat trzeba zmieniać. Oczywiście, by świat ten zmieniać, trzeba wiedzieć, w jakim kierunku, ten kierunek powinna i może nadać nauka, w naszym przypadku teoria rozwoju społecznego, wiadomo bowiem, że praktyka bez teorii pozostaje ślepa. Lecz nie popadajmy w zarozumiałstwo, znajomość kierunku to zaledwie początek żmudnego marszu w wytyczonym kierunku. Zła propaganda jest gorsza od żadnej, jeśli jednak przez propagandę rozumieć przekazywanie najszerszym masom, w sposób dostępny, wskazań wpływających z teorii rozwoju społecznego, wskazań dających się zweryfikować praktyką, to taką propagandę trzeba uznać za wręcz konieczną, jeśli współtworzenie jutra ma być realizowane nie tylko w słowie, ale i w czynie. Jednostronność jest zawsze szkodliwa, najbardziej szkodliwa zaś jest hagiografia narodowej przeszłości, usypia ona sumienia; i Sienkiewicz, i Jasienica, choć dzieli ich od siebie szmat czasu, pisali dla porzucenia serc, lecz nie dla oświecenia umysłów, a czyniło to i wielu historyków. Przeszłość winna być przestrogą, a nie samouspokojeniem. Jeśli naprawdę współtworzenie jutra ma mieć znaczący sens, to nie roz-

drapując starych i świeżych ran, nie obarczając innych odpowiedzialnością za nasze historyczne błędy, trzeba się na tych błędach uczyć, a nie zamazywać ich źródeł i skutków w imię bogoojczyźnianej solidarności. Młode pokolenie patrzy nie tyle w przeszłość, ile w przyszłość, niemniej jednak trzeba w przeszłości patrzeć krytycznie analizując wszelkie sprzeczności rozdzierające tę przeszłość, bo tylko-na tej drodze można czerpać nauki dla terażniejszości i przyszłości, zwłaszcza jeśli chcemy mobilizować nowe pokolenia dla współtworzenia przyszłości.

Współtworzenie jutra winno się dokonywać nie w imię wymagowanej mocarstwowości tego czy innego narodu. Wkład każdego narodu do procesu kształtowania jutra całej ludzkości trzeba mierzyć wnoszonym dorobkiem cywilizacyjnym, stopniem przyczyniania się do utrwalania pokoju między narodami, słowem — stopniem przyczyniania się do coraz pełniejszej humanizacji stosunków międzyludzkich. Rozwój gospodarki, kultury, materialne i duchowe wartości nie tworzą się samorzutnie i mechanicznie, ich twórcą był i pozostaje człowiek działający w społeczeństwie. Ludzka inwencja twórcza, pracowitość, umiejętność współdziałania, zdolność podporządkowywania wąskich interesów osobistych interesom ogólnospołecznym — to ważny element współtworzenia jutra, pod warunkiem, że taka działalność będzie miała ukierunkowany charakter. O tym zaś, jaki winien być ten kierunek, podpowiada analiza całego dotychczasowego rozwoju ludzkości, a ta dowodzi, że ludzkość powoli — raz na drodze ewolucyjnej, innym razem na drodze rewolucyjnej — dąży zygzakami, ale nieustannie do zerwania ze społecznym wyobcowaniem człowieka, wynikającym z dążności do wycisku człowieka przez człowieka w formacjach o antagonistycznej strukturze, z odrywania się władzy od mas, z prób utrwalania niewiedzy i różnych fobii celem łatwiejszego manipulowania tymi masami oraz utrzymywania całego szeregu rudymentarnych, ale niebezpiecznych dla prawdziwego humanizmu instytucji. Dogmatyzm, woluntaryzm, skłonność do biurokratyzmu, to kłody na drodze współtworzenia lepszego jutra. Kompetencja, inicjatywa, nowatorstwo, talent, likwidacja zawiści i nastawień na wyłącznie konsumpcyjny styl życia — to hasła współtworzenia jutra głoszone zarówno przez Gorbaczowa jak i przez Jana Pawła II (zwłaszcza w encyklice *Sollicitudo rei socialis*).

Sens współtworzenia jutra w takim właśnie ujęciu wykluwa się dziś coraz wyraźniej na tle splecionej rozlicznymi sprzecznościami panoramy współczesnego świata, gdy coraz jawniej zarysowuje się sprzeczność pomiędzy zyskiwanym przez ludzkość coraz wyższym stopniem opanowywania sił przyrody, a coraz silniejszą degradacją tego, co w człowieku naprawdę ludzkie. Przewyciężanie sprzeczności dnia dzisiejszego nie może się dokonać inaczej, jak poprzez zbiorową wolę najszerzych mas dokonania istotnych przemian w kierunku takich form kolektywistycz-

nej współpracy, która nie zabijałaby osobowości, a przeciwnie — przyczyniałaby się do jej jak najbardziej wielostronnego rozwoju. Całkowite odzyskanie człowieczeństwa, które jakże często i dziś bywa zaprzepaszczone, może dokonać się właśnie obecnie dzięki coraz pełniejszemu opanowywaniu przez człowieka sił przyrody, tylko pod warunkiem, że potrafimy te siły skierować nie ku niszczeniu lecz ku wytwarzaniu. Ujawniać, twórczo rozwijać swe uzdolnienia, każda jednostka ludzka może tylko we współbytowaniu z innymi, a więc w takim czy innym kolektywie. Samoafirmacja jednostki nie może obyć się bez zniesienia alienacji człowieka w każdej jej formie. Jak wskazywał Marks — „Działalność i zaspokajanie potrzeb, zarówno co do swej treści, jak i co do sposobu istnienia są społeczne, jest to działalność społeczna i społeczne zaspokajanie potrzeb. Ludzka istota przyrody istnieje dopiero dla człowieka społecznego, bowiem dopiero wtedy przyroda istnieje dla niego jako więź z człowiekiem, jako istnienie dla kogoś innego, dopiero wtedy występuje jako element życiowy rzeczywistości ludzkiej, jako podstawa jego własnego ludzkiego istnienia. Dopiero wtedy byt przyrodniczy staje się dla niego bytem ludzkim i przyroda staje się dla niego bytem ludzkim. Tak więc społeczeństwo jest zrealizowaną w pełni jednością istoty człowieka i przyrody, prawdziwym zmartwychwstaniem przyrody, urzeczywistnieniem naturalizmu człowieka i humanizmu przyrody”³. Prawdziwa więc emancypacja jednostki może zostać zrealizowana tydko we współtworzeniu wspólnego jutra. Tylko tak rozumiany pełny humanizm może stać się rozwiązaniem konfliktów „między człowiekiem a przyrodą, między człowiekiem a człowiekiem [...] między istnieniem a istotą [...] między wolnością a koniecznością ..”⁴ Taki jest, bo inny też być nie może, *sens* ludzkiego współtworzenia jutra.

Nieodparcie nasuwa się jednak problem, jak i kto ma realizować płynące stąd zadania. Jeśli dojrzały po temu obiektywne warunki lub jeśli zarysowały się już potencjalne możliwości, poczyną dojrzewać i świadomość konieczności przemian. W każdej epoce myśli klasy panującej są panującymi myślami, ale w miarę narastania nowych zjawisk, nieuchronnie rodzi się i myśl opozycyjna, ta myśl opozycyjna staje się quasi-materialną siłą poruszającą masy. Jakkolwiek żadna klasa panująca nie schodzi dobrowolnie z areny dziejowej, przychodzi taki moment, że przestaje ona mieć możliwość rządzenia po staremu, i jeśli jak — wskazywał już Hegel — klasa ta nie chce zrzec się swej władzy dobrowolnie, jej kres wyznacza rewolucja. W odniesieniu do współczesnej rzeczywistości należy przypuszczać, że świadomość nieodwracalności lo-

³ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne*, Warszawa 1958, s. 95 - 96.

⁴ *Ibidem*, s. 94.

sów dociera i do światlejszych umysłów zwolenników formacji, która odżyła swój wiek (stąd tak liczne rozprawy futurologiczne na temat systemów „postindustrialnych”), rokuje to być może, że po raz pierwszy w rozwoju ludzkości przemiany społeczno-polityczne będą mogły się dokonywać w oparciu nie o siłę, lecz koncyliację.

W tej sytuacji szczególnej wagi nabiera potrzeba „myślenia po nowemu”, a w tym zakresie wielką rolę może i powinno odegrać szerokie wdrażanie perspektywnego myślenia opartego na zrozumieniu kierunku obiektywnego rozwoju społecznego, torującego sobie drogę poprzez rozmaite historyczne zygzaki, ku coraz wyższemu szczeblom współżycia ludzi. Teoria rozwoju społecznego ma do odegrania niemałą rolę w budzeniu świadomości konieczności i kierunku przemian.

Najkonsekwentniejszą koncepcję rozwoju społecznego wypracował K. Marks, który badając tendencje i przeciwtendencje znamionujące procesy społeczne na przestrzeni dziejów ujawnił prawidłowości przemian społecznych i wynikające stąd docelowe implikacje. Wskazując na przejściowy — w przekroju historycznym — charakter każdej formacji społeczno-gospodarczej Marks wskazywał jednocześnie, że „żadna formacja społeczna nie ginie, zanim nie rozwiną się wszystkie siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju”⁵. Jeśli dzisiaj wielu skłania się do uznania marksowskich ocen — jako dziewiętnastowiecznych — za przestarzałe, to taka globalna negacja, co najmniej w odniesieniu do metody dociekań Marksa, nie ma naukowego uzasadnienia. Opinia Marksa o przemianach społecznych pozostaje ciągle w mocy. Potwierdza to historia. Marks wskazywał, że obiektywne możliwości i rzeczywistość może przekształcić tylko masowy ukierunkowany czyn, co trafnie interpretował A. Gramsci pisząc, że można „przewidywać tylko walkę o przyszłość, nie zaś jej konkretne momenty [...] przewiduje się w tym stopniu, w jakim czyni się świadome wysiłki, przyczyniające się konkretnie do urzeczywistnienia rezultatu”⁶.

Sens współtworzenia jutra polega na świadomym współdziałaniu w realizacji celu rozeźnanego jako dziejowa konieczność, konieczność rozumiana nie woluntarystycznie, lecz jako alternatywa w stosunku do stających się, w zestawieniu z rozwojem sił wytwórczych, anachronistycznych stosunków społecznych. Czynniki obiektywne, świadomościowe i wolicjonalne muszą się tu sprzęgnąć w jedną całość!

Coraz częściej poczynają sobie zdawać z tego sprawę i niektórzy nie-marksiści. Vercors ujął sens współtworzenia jutra jako aktywne uczestnictwo w wydarzeniach, od których zależy los ludzi; fakt, że dogodne

⁵ K. Marks, *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1966, s. 9.

⁶ A. Gramsci, *Pisma wybrane*, s. 122.

warunki życiowe, jakie oferuje współczesny postęp naukowo-techniczny, nie chronią przed degradacją psychiki ludzkiej i postępującym uprzedmiotowianiem się człowieka w jego masie, coraz częściej dociera i do myślicieli nawet o orientacjach konserwatywnych ze społecznego i politycznego punktu widzenia. Coraz pilniejsza potrzeba homeostazy między postępowaniem technicznym a społecznym, potrzeba przywrócenia ludzkiej wrażliwości, gotowości do wzajemnej pomocy, potrzeba ogólnej empatii, satysfakcji z własnych i cudzych poczynań, potrzeba zwalczania dojrzkostwa, zrozumienie, że rozum „techniczny” może stać się chroniczną chorobą, torują sobie zrozumienie zarówno u zwolenników frankfurckiej teorii krytycznej zwalczającej „rozum instrumentalny” i cywilizację industrialno-scjentystyczną, jak również u takich pisarzy jak R. Aron, Z. Brzeziński, J. K. Galbraith, R. Nisbet, A. Toffler czy C. Lu Thurow. Chociaż wspomniani autorzy najczęściej niechętnie przyznają się do filiacji myślowych z rzekomo „przestarzałym” Marksem, to jednak i oni szukają dróg zapobieżenia dehumanizacji i depersonalizacji ludzkości oraz dróg współtworzenia jutra. Także różne teorie emergencji (S. Alexander, Ch. Broad, C. Lloyd-Morgan) nawiązując faktycznie do wywodów P. Teilharda de Chardin i koncepcji „przyczyny celowej” szukają pilnie dróg współtworzenia jutra.

Coraz bardziej powszechną staje się świadomość, że ludzkość pomimo ogromnych osiągnięć w dziedzinie techniki stanęła na niebezpiecznym rozdrożu, że nasze dotychczasowe ujmowanie stosunku jednostki do przyrody i społeczeństwa wymaga zasadniczej rewizji, że wreszcie o kształcie naszego jutra zdecydować może tylko wspólny wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli. Oznacza to wzmożoną rolę świadomości społecznej, a co za tym idzie zrozumienia prawidłowości rozwoju społecznego, jego różnych faz, różnych momentów, zarówno skoków w przód, jak i nawrotów wstecz. Tę świadomość można jednak uzyskać tylko poprzez głęboki wgląd w sprzeczności dnia zarówno wczorajszego, jak i dzisiejszego oraz przez krytyczną ocenę całego dziedzictwa myślowego, gdyż „umarły ciągnie za sobą żywego!”.

Współtworzenie jutra nie może przebiegać w sposób idylliczny. Im wyższy staje się stopień uspołecznienia stosunków międzyludzkich, a ten proces dokonuje się na naszych oczach dzięki globalizacji zarówno stosunków ekonomicznych, jak i politycznych, tym większego znaczenia nabiera świadomość społeczna i tym większe stają się jej wpływy. Niestety krzewienie tej świadomości nie dokonuje się w sposób samoczynny, bo proces wzrostu świadomości społecznej zakłócają różne próby manipulacji, próby podejmowane przez tych, którym nie spieszy do „nowego”. Interferencja tego, co jako „stare” już obumiera, ale jeszcze nie umarło, z tym, co rodzi się jako „nowe”, ale nie osiągnęło jeszcze pełnej dominacji, powoduje że odżegnywanie się od złych tradycji, zapeł-

nianie różnych „białych plam” dokonuje się dość powoli i z takimi czy innymi oporami, niemniej, jak by nie była trudna walka z rudymmentarni przeszłości, którą wielu skłonnych jest bezkrytycznie gloryfikować, niweczenie tych rudymmentów w świadomości szerokich mas jest koniecznością, jeśli współtworzenie lepszego jutra ma być skuteczne.

Współtworzenie jutra we współczesnej dobie może być tylko dziełem skoordynowanych wysiłków całej ludzkości. Partykularne interesy poszczególnych krajów, które dominowały na długiej przestrzeni dziejów ludzkości i dominują jako przesłanka działania jeszcze i dzisiaj, muszą ustąpić, w obliczu globalizacji i ekologizacji powiązań ogólnoziemskich, w obliczu nasilających się zagrożeń, nadrzędnym interesom całej ludzkości. Historia każdego narodu, doświadczenia każdego narodu stanowią cenny wkład w zrozumienie procesów rozwojowych ludzkości, kierunku torującego sobie drogę ku Uuniwersalizacji życia na ziemskim globie. Nieoznacza to bynajmniej opowiadania się za nihilizmem narodowym; kultury poszczególnych narodów — wielkich i małych — tworząc barwną paletę, konfrontując się wzajemnie, chronią przed szarzyzną jutra. Wnioski płynące z historii poszczególnych narodów, to ogromny bagaż doświadczeń we współtworzeniu jutra całej ludzkości. Jutro ludzkości to jutro ludzi równych, bez względu na pochodzenie, wyznanie czy kolor skóry, ale ludzi o zróżnicowanych postawach. Historia poszczególnych narodów, zlewając się w jedną historię powszechną, wzbogaca, a nie zubaża jutro ludzkości. Nowe siły wytwórcze czynią granice państwowe coraz bardziej pojęciem symbolicznym (EWG, RWPg czy nawet korporacje ponadnarodowe są tego wymownym przykładem), wzajemne oddziaływanie kultur — jakkolwiek może zbyt powoli — niweczy ksenofobię, jutro ludzkości nabiera więc nowego sensu.

Współtworzenie jest procesem nader złożonym. Poczesną rolę odgrywa nie tylko spontaniczność, ale — i to w coraz wyższym stopniu — świadomość społeczna, świadome scalenie ukierunkowanych docelowo wysiłków, wypracowywanie najsukuteczniejszych form organizacyjnych umożliwiających realizację zbiorowego czynu. Powstaje jednak w takim syndromie istotny problem, kto w tej „symfonicznej orkiestrze” ma przejąć pałeczkę dyrygenta, jakie wymogi winien spełniać ten „dyrygent”, co go kwalifikuje do tej roli. Odpowiedź pozostaje chyba jedna — autorytet jaki przyzna mu *vox populi*, ale *vox populi* nie manipulowany! Powszechne odczucie rodzenia się nowej sytuacji historycznej, potrzeby istotnych przemian, skłania najszerze masy do jednoczenia się. Kierunek i konkretne zabiegi, mające na celu realizację potrzeby przemian, podejmują przywódcy obdarzeni zasłużonym autorytetem. Realizacja ta nie może obyć się bez ludzi znających się na prawidłowościach rozwoju społecznego, na nich też spoczywa ogrom odpowiedzialności za upowszechnianie tych prawidłowości wśród najszerzych mas. Tym lu-

ciziom więc w obecnych warunkach przypaść winien „rząd dusz”, ale nie w rozumieniu Platona czy Ojców Kościoła, lecz w rozumieniu nauczyciela w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tylko w społeczeństwie, w którym jego większość rozumiała sens minionych, aktualnych i przyszłych przemian społecznych, można będzie w sposób zasadny mówić o sensie współtworzenia jutra. W problemach przyszłości musi być zorientowane całe społeczeństwo, a nie tylko intelektualna czołówka, w rozwiązywaniu bowiem problemów związanych z nieuchronnymi przemianami mogącymi zapobiec katastrofie muszą brać udział wszyscy i w tworzeniu się takiej jedności tkwi właśnie sens współtworzenia jutra. Przyszłość ludzkości nie jest bowiem dana *a priori*, lecz jest tworzona w określonych obiektywnie sprzyjających warunkach. Orientacja ku przyszłości musi opierać się na doświadczeniach przeszłości. Do doświadczeń historycznej natury musi dołączyć się zrozumienie specyfiki nowego, nowych tendencji i przeciwtendencji. Przyszłość budzi zarówno lęk, jak i nadzieję, ziszczenie się nadziei zależy od umiejętnego wykorzystania powstałych możliwości. Przed zaprzepaszczaniem takich możliwości może uchronić tylko wiedza i wola czynu. Przyszłość ludzkości zawiera się nie tylko w mnożeniu urządzeń technicznych i technologicznych, wymaga przede wszystkim świadomości stawianych celów i woli ich realizacji. Żyjemy na tym etapie rozwoju ludzkości, w którym głównym celem pozostaje jeszcze ciągle przemiana stosunków społecznych w kierunku zharmonizowania rozwoju ludzkich osobowości z kolektywnymi formami współżycia. To zadanie pozostaje celem najbliższym. Jakie będą cele pokoleń epok dalszych, dziś jeszcze przewidzieć nie sposób. Na drodze nie kończącego się rozwoju gatunku ludzkiego cel najbliższy i wysiłki dla jego realizacji nie mogą być pominięte.

Przewycięzanie sprzeczności znamionujących zarówno świat kapitalistyczny, jak świat budujący socjalizm stanowi proces zawiły. Przeciwnieństwa między tymi przeciwstawnymi ustrojami, ale i wzajemne osmotyczne przenikanie, nie rokują jakiejś trwałej konwergencji. Immanentne cechy kapitalizmu rodzące pogoń za zyskiem i konsumpcyjny styl życia nie rokują kapitalistycznym formom współżycia, pomimo wciąż jeszcze rozwijających się tam równocześnie sił wytwórczych w sferze techniki i technologii, trwałego żywota. Z drugiej strony piętrzące się trudności budownictwa socjalistycznego nie sprzyjają szybkiej realizacji celu zharmonizowania indywidualnego rozwoju osobowości z kolektywnymi formami wyrażającymi się jeszcze ciągle przede wszystkim w formach instytucjonalnych. W tym stanie rzeczy współtworzenie jutra, kreowanie nowej formacji społeczno-gospodarczej w skali globalnej, stanowi proces długotrwały, a często nawet bolesny. Wydaje się, że aktualna walka o pokój stanowi ważny szczebel na drodze przeobrażania ludzkich mentalności, jako istotnego warunku właściwego wykorzystywania nowych sił wytwórczych, dla współtworzenia nowego jutra.

THE SENSE OF CO-CREATING THE FUTURE

Summary

Not before the majority of the society understands the sense of past, present and future social changes, will it be possible to talk about the sense of co-creating the future. The problems of tomorrow should be known to the whole society and not only to its intellectual elite, for everybody must participate in introducing changes which are to prevent the catastrophe. It is just in creating such unity that the sense of co-creating the future lies. The future of the mankind is not given „a priori”; instead, it is created in objectively favourable conditions.

The future evokes both fear and hope. The fulfilment of hopes depends on the competent use of opportunities. It is only knowledge and the will of action that can prevent from wasting those opportunities. The future of the mankind consists not only in multiplying technical and technological devices, but in the first place requires that people be aware of aims and be willing to attain them. At our stage of development of the mankind, a main aim remains to be the change of social relations in the direction of a further harmonization of an individual development with collective forms of co-existence. Such is our nearest aim. The aims of future generations can by no means be foreseen at the moment.

Fighting contradictions existing in both capitalist and socialist worlds is a complex process. Inherent features of capitalism, i.e. making people strive for profit and adopt a consumption-style way of living, do not promise long life to capitalist forms of coexistence. On the other hand, accumulated difficulties which the socialist countries have to cope with do not go along quick accomplishment of harmonizing a human personality with collective forms of existence. In such a case, co-creating the future, creating a new socio-economic formation on a global scale is a long-run and even distressing process. It seems that the present battle for peace is an important step in the process of changing human mentality for proper utilization of new productive forces in co-creating the future.